

Warszawa dnia 17 Grudnia 1830.

P A T R Y O T A.

Bóg nam sprzyja! Pomógł najprzód głowę nieprzyjacielowi, natchnął mocną wolą sławnego naszego wojownika zapalił serca nieszczęśliwego narodu. Obawialiśmy się układów, zwłoki ostygania, kruczków moskiewskich. Wczoraj na szczęście przywieść miał Pułkownik Hauke depesze, w których uznano nas za buntowników. Do hoju więc świętego! Ta wczesna odpowiedź jest nową zapowiedzią, że nam Bóg sprzyja.

W kim jest najwyższa władza?

W narodzie jest najwyższą władza. Zgwałcenie téj zasady pograżyło społeczeństwa w ten stan znikczemnienia z którego się teraz gwałtownie wydobywać muszą. Dawno już tyrania czy to w iednej osobie, co samowładztwem zowiemy, czy w pewnej liczbie osób co się możnowładztwem zowie, podgarnęła prawa cudze, bo z prawa wszystkich i z wykonywania téj władzy zrobiła monopolium. Ztąd gwałty, samowola, z iednej; cierpienia lub opór z drugiej strony. Ztąd niepokój i niedola trapiąca społeczność. Bo ten co nieprawnie rządzi, rządzić dobrze nie może. Starożytni lepiej niż terażniejsi towarzystwa znały tę zasadę; wiedziały, że *najwyższość* jest przy narodzie, ztąd *Majestas populi*; *crimen laesae majestatis*, stosowały się do obrazy iaką lud od szczególnych osób dotkniętym się być mniemał. U nich lud w massie stanowił prawa, wydawał postanowienia, wybierał urzędników; lecz pokazało się, że massa sobą rządzić niemoże; zlano więc na szczególne osoby moc wszelką stanowienia praw, dano im pełnomocnictwo do wszystkich, lub do niektórych przypadków, ztąd powstały izby, czyli *zgromadzenia prawodawcze, sejmy*, a ci co na siebie zlane od wszystkich mieli prawa, zwali się reprezentantami, *deputowanymi, posłami*.

Taka była wola Boga. Do ludu stosować się miały słowa, z których tak nieprawne uczyniono nadużycie: „*My z Łaski Bożey*„; bo iezli na iednego naród przelał Władzę wykonywania praw, które ustanowił, ten ieden wykonywał je z łaski ludu, a lud tylko z łaski Boga, to jest z praw które są najwyższe, działał podług zasad rozumu.

Któż zniesie spokojnie, gdy mu kto własność iego zabierze? któż sum z osoby swojej własnością drugiego być zechce? Na to iednak wyjdzie, gdy pozwolimy na tę zasadę, że ieden ma od Boga najwyższą władzę. — Jezli kto gwałtownością, przemocą do najwyższości dojdzie, ten gwałt, ta przemoc nie może żadnego boskiego stanowić prawa; bo iak powiada ieden filozof, „Gdyby prze-

moc stanowiła prawo, wszelka siła coby tę przemoc zniszczyła wesłaby w ięć prawa; cóż więc jest za prawo to, co jest zniweczone gdy ustala przyczyna która je utrzymywała., — Gdy mnie rozbojnik w lesie zaskoczy i przyłożywszy pistolet do piersi żąda pieniędzy, (mowi tenże filozof) czy oddając pieniądze czynię rzecz prawną? W tym razie pistolet jest to ta siła, co utrzymuje to szanowne prawo.

Ileż to klęsk nie spadło na człowieka z niewiomości lub nieuznania tych zasad! Samowolność iednego, który się za reprezentanta boskiego udawał, zstała na ziemię plagi, któremi trapiiony najdoskonalszy utwór Boga, nachylał karku, nad którym miecz despoty zawieszony kazał go za iednego uznawać Pana. Bóg jest panem, a rozum iaki wlał w człowieka jest reprezentantem Jago na ziemi. Ten rozum każe nam do czystych o człowieczeństwie powrócić zasad, każe nam być wolnymi w znaczeniu rozumném tego wyrazu, wolnymi bez szkodenia wolności i całości drugich. Jeśli się poddamy pod władzę iakową, poddamy się pod władzę, którąśmy udzielili sami, bo wiemy, że ta władza dla dobra naszego wykonywaną będzie.

Są przypadki, w których lud rzymski a raczej senat zlewał na iedną osobę prawa ogółowi służące, gdy tego nagląca wymagała potrzeba, bo w ówczas trzeba było spiesznie, energicznie działać, bo rozdziwienie zdań mogłoby zgubne spowodzić koleję; władza ta i wśród naszego politycznego powstania za potrzebną uznana, kieruje publicznymi sprawami; ale nadchodzi chwila, a na łono sejmu reprezentującego naród, wróci moc odwiecznego prawa.

Ci wybrańcy narodu poznają wysokość powołania swojego, staną na szczycie, z którego działając dobroczynne, zbawienne na naród zleją się wyroki.— Wrócą zdeptane swoje i narodu prawa, bo uznawszy się za całość najwyższą, reprezentującą ogół, powiedzą: Staiemy na miejscu świętém, które nam wola narodu, będąca głosem Boga, wyznaczyła. W nas się wolność, całość, szczęście, i przyszłość losów Polski mieści.

—Jeden z szanownych obywateli, dawniej sztabowy Oficer iazdy, pelen zapala dla oyczystej sprawy, powziął myśl i tę czynnie wykonywał, uzbrojenia, za zezwoleniem najwyższej wojskowej władzy wolnego oddziału. Z tym, opatrzony potrzebnymi geograficznymi kartami, zamysła, od siebie tylko biorąc natchnienie, wpadać przed nieprzyjaciela, z boku, z tyłu, oddalać się wgląb kraju za nieprzyjacielem leżącego, aby tam przerywał mu związki, zabierał żywności, uzbraiał osobne oddziały, słowem dezorganizował mu siły. Myśl ta jest szczęśliwa; i zachęci zapewne innych, którzy mając do skupowania broni i innych potrzeb fundusze, utworzyć zechcą podobne podjazdowe oddziały. Nie wymieniamy go; nie jest to obywatel tutejszokraiowy, ale jest Polak, i historia wojny, która nas czeka, przekaże nie wątpliwie imię iego potomności.

Różne wiadomości krążą w stolicy z nadzwyczajną szybkością: Landwehr pruski z mieszkańcami zdobył twierdzę Toruń i przypiął kokardę białą; w Śląsku uczynili toż samo powstańcy z twierdzą Kozła. W Płocku, Pułtusku, Kaliszu, zjawiają się ludzie z landwerów Pruskich, tą samą co i my zajęci sprawą; Słyszano wystrzały w Poznańskiem; Arcybiskup Poznański wydał odezwę do duchowieństwa, ażeby wstrzymywało zarazę polityczną; w Tarnowie oswobodzono się od przychodźców; wojsko Austryackie w Galicyi śpieszy do Węgier, gdzie zaszły rozruchy; korpusowi Litewskiemu nie ufa rząd Rossyjski, i kazał mu się cofnąć w głąb kraju, a w jego miejscu zbliżyć się ma do granic naszych niekompletny korpus Sackena i Pahlena; z Wołynia i Podola, ieszcze przed naszą rewolucją ściągano korpus rezerwowy dla przytlumienia rozruchów w Rossyi, albo przeciw Turcyi; w Wilnie nie miano wiadomości z Petersburga przez 10 dni; Turcy rozpoczęli znowu wojnę z Rossją; z dalekich okolic muszą Rossjanie sprowadzać amunicję, bo zapasy korpusu litewskiego były w Modlinie.

Rada municypalna zgromiła bezzasadną pogłoskę o spodziewanym przybyciu do Warszawy Césarza Mikołaja. Krok taki nie byłby dla nas zgubny; Mikołaj I. ujrzałby siły, przy pomocy których chcemy być wolni.

P. Wertheim, obywatel Warszawski złożył na publiczne potrzeby 5000. Zł. Piękny przykład jego znajdzie zapewne naśladowców pomiędzy tutejszemi kapitalistami.

Roboty około obwarowania Pragi śpiesznie idą; cała prawie rzeska ludność stolicy przykłada się gorliwie do tego dzieła.

P I E Ś Ń N A R O D O W A

Na nótę: Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie,

Daléj bracia do oręża niech raczy wróg ginie,

Daléj bracia wszystko sprzyja, serca nasze zgodne,

Wrócą czasy Zygmunrowskie, wrócą dni swobodne.

Marsz marsz Polacy, odpoczniecie po pracy,

Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie,

Imie nasze, cnota nasza w całym świecie słynie,

Daléj bracia do oręża, poprzyjmy tę sławę,

Wszystkim ludom będą wzorem te uczucia prawe.

Marsz marsz Polacy! odpoczniecie po pracy,

Laurem głowę zwieńczycie, mile trudy wspomnicie,

Jeszcze Polska nie zginęła póki w nas krew płynie,
W Bogu ufność pokładamy, grom ojczyznę minie,
Tylko dalej do oręża, Bóg nam doda siły,
Wróci nam znowu granice iakie niegdyś były.

Marsz marsz Polacy, odpoczniecie po pracy,
Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie,
Bo Ojczyzna ma obrońcę w każdym prawym synie,
Dalej bracia do oręża, Bardowie nam nuć,
A gdy zabrmi trąba wojny do walki się rzucą.

Marsz marsz Polacy, odpoczniecie po pracy,
Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła, niech się wróg nie cieszy,
Každy Polak ku obronie w potrzebie pośpieszy,
Dalej bracia do oręża, Chłopicki na czele,
Przed samém imieniem jego drżą nieprzyjaciele.

Marsz marsz Polacy, odpoczniecie po pracy
Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska nie zginęła, jakże zginąć miała,
Kiedy swoje dobre dzieci pięknie wychowała,
Gdzie się tylko wzrok obroci, tej obrońcy wszędzie,
A za to też Bóg laskawy pomagać im będzie.

Marsz marsz Polacy, odpoczniecie po pracy,
Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie.

Jeszcze Polska niezginęła i nigdy nie zginie,
Bo jej życie zę krwią naszą w żyłach naszych płynie,
A niechże się wróg zawisny na tę krew ośmieli,
Jakie cuda zdziała rozpacz będziecie widzieli.

Marsz marsz do broni, zabrmi naród w tej toni,
Krew sarmacka popłynie, ale Polska nie zginie.

(*Pisałem w oktawę pamiętnej na zawsze nocy.*)

Stanisław Jachowicz.

